NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Rok IV. Kraków, wtorek 8 listopada 1921. Nr. 291.

NOWY DZIENNIK

Adres redakcyi i administracyi: Kraków, Orzeszkowej 7.
Nr. telefonu 279. — Konto czekowe Poczt. Kasy Oszczędn. Nr. 141.128
Wszelkie komunikaty należy nadsyłać **wprost** do Administracyi.
Komunikaty przesłane Redakcyi **nie będą** uwzględnione.
Redakcya rękopisów nie zwraca.
Redaktor naczelny przyjmuje od 11½ do 12 w południe.

Cena Nru **20 M.**

Prenumerata: w Krakowie i prowincyi mies. 470·—, kwart. 1410·— Mk.
w Krakowie z odnoszeniem do domu . 530·—, „ 1590·— „
Na prowincyi: z przesyłką poczt. 530.—, „ 1590·— „
Za granicą: z przesyłką pocztową 650·—, „ 1950·— „
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia od wyrazu 10·— Mk., wiersz nonparel. 1-szpalt. Mk 30. Nadesłane Mk 75·—. Wiersz nonpareilowy 1 szp. w tekście Mk 95·—, Wiersz nonp. 1 szpalt. na 1. stron. 120 Mk.
Ceny ogłoszeń zagranicznych o **100** proc. droższe.

Rokowania polsko-czeskie w Pradze

Praga. PAT. (Czeskie Biuro Prasowe). Rokowania między rządem czeskim a polskim ministrem spraw zagranicznych Skirmuntem rozpoczęły się dzisiaj. Minister Skirmunt konferował z prezydentem republiki w kwestyach politycznych i w sprawie porozumienia czesko-polskiego. Następnie p. Skirmunt wziął udział w obiedzie u prezydenta, na którym byli obecni między innymi posłowie Włoch, Anglii, Francyi, Rumunii i Jugosławii jakoteż prezydent ministrów dr. Benesz. Po obiedzie odbył Skirmunt dłuższą rozmowę z drem Beneszem. Omówiono szczegółowo kwestyę stosunków czesko-polskich na podstawie dotychczasowych przygotowawczych rokowań. Rokowania te będą się dalej toczyły w niedzielę i poniedziałek.

Stosunek P. S. L. do ministra Skirmunta w związku z podróżą praską.

Warszawa. (Tel. wł.) Onegdaj odbyło się posiedzenie prezydyum klubu poselskiego Polskiego Stronnictwa Ludowego. Omawiano między innymi stosunek ministra spraw zagranicznych do klubu, wreszcie motywy wyjazdu p. Skirmunta do Pragi czeskiej. Klub zajął w tej kwestyi stanowisko krytyczne. W środę nadchodzącą odbyć się ma zebranie pełnego klubu; na zapaść na niem ostateczna uchwała co do pozostawania p. Jana Dąbskiego w M. S. Z., oraz określony ma być w rezolucyi stosunek klubu do p. Skirmunta.

Minister Skirmunt o polskiej polityce zagr.

Praga. PAT. (Czeskie Biuro Prasowe). W wywiadzie z redaktorem „Prager Presse" oświadczył minister Skirmunt, że w Polsce z ustaleniem jej granic nadszedł czas do zawarcia traktatów. Polska tęskni za pracą pokojową. Między Polską i małą ententą, w szczególności Rumunią, istnieje analogia w szeregu zadań i celów. Każdy traktat dążący do utrwalenia pokoju, jest dla Polski sympatyczny. Decyzya w sprawie Górnego Śląska nie zadowoliła bynajmniej Polski, ponieważ wielka liczba Polaków, którzy ponieśli ofiary dla sprawy narodowej, pozostaje na terytoryum niemieckiem. W każdym razie rozwiązanie obecne jest lepszem, aniżeli dawniej projektowana linia graniczna. W sprawie Wilna doszło pośrednictwo Ligi narodów do martwego punktu, wobec czego musi być opinia ludności miarodajną. Lekkie pogorszenie stosunków polsko-rosyjskich niepokoi więcej zagranicę niż Polskę, albowiem Polska ma dosyć środków do obrony i dąży tylko do urzeczywistnienia pokoju ryskiego. Rząd sowiecki jest nieprzyjemnym kontrahentem, walczy jednak z wielkiemi trudnościami gospodarczemi i politycznemi, tak, że zaniecha szukania sztucznych trudności i okaże lepszą wolę do spełnienia traktatu pokojowego.

Poselstwo polskie w Budapeszcie.

Warszawa. (Tel. wł.) Dotychczasowy charge d'affaires w Budapeszcie p. Jan Szembek mianowany został posłem i ministrem pełnomocnym przy rządzie węgierskim. Mianowanie to jest odpowiedzią na podniesienie przedstawicielstwa węgierskiego w Warszawie do godności poselstwa.

Drugi dzień pobytu prem. Ponikowskiego w Krakowie

Kraków, 7 listopada.

Wczoraj, w drugim dniu swego pobytu w Krakowie zwiedził p. prezydent ministrów Ponikowski w towarzystwie przybyłych z nim urzędników oraz wojewody krakowskiego dra Gałęckiego Wawel, gdzie o godz. 9 rano wysłuchał mszy w katedrze, oraz oglądnął roboty restauracyjne w zamku królewskim. Po zamku oprowadzał gości kierownik odbudowy Wawelu prof. Szyszko-Bohusz. Premier wyrażał się z wielkiem uznaniem o postępie prac restauracyjnych.

O godz. 11 przedpołudniem przybył p. premier do auli Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie rektor Nowak w otoczeniu grona profesorów powitał go serdecznymi słowy. Rektor zapewnił premiera, że świat naukowy będzie go darzył swem poparciem, pomny, że p. premier również doń należy, gdyż przed objęciem steru rządów był profesorem politechniki. Następnie prof. Heinrich, dyrektor nowopowstałego Studyum pedagogicznego podniósł, że zadaniem nowej instytucyi będzie wychować dzielnych nauczycieli dla młodego pokolenia. Nowa placówka ma do spełnienia wielkie zadanie, gdyż społeczeństwo jest takiem, jakimi są jego nauczyciele. Po mowie prof. Heinricha p. prezydent ministrów jako minister oświaty ogłosił otwarcie Studyum pedagogicznego, życząc mu powodzenia w jego doniosłem zadaniu.

Po spożyciu śniadania u rektora Uniwersytetu dra Nowaka, pan prezydent ministrów zwiedził o godz. 4-ej popołudniu Akademię Górnicza w tymczasowym gmachu przy ul. Loretańskiej. Tu przywitał gości rektor prof. Hoborski z gronem profesorów, prosząc p. premiera o użyczenie Akademii swego poparcia. Jeden ze słuchaczy wygłosił przemówienie powitalne, w którem dał wyraz życzeniu, by rząd czemprędzej rozpoczął budowę gmachu dla pomieszczenia Akademii Górniczej. Premier Ponikowski przyrzekł przedstawione mu prośby przychylnie załatwić.

O godz. 7-mej wieczorem był premier w Akademii Sztuk Pięknych, gdzie oprowadzał go rektor Gałęzowski.

Pobyt pana prezydenta ministrów w Krakowie zakończył się przyjęciem w salonach prezydenta miasta Fedorowicza. O godz. 11-tej w nocy pan prezydent Ponikowski odjechał do Warszawy, żegnany na dworcu przez wojewodę Gałeckiego, prezydyum miasta i przedstawicieli świata naukowego.

Węgierskie Zgromadzenie narodowe uchwaliło detronizacyę Habsburgów.

Budapeszt. Radio. PAT. Zgromadzenie narodowe uchwaliło w trzeciem czytaniu ustawę o **pozbawieniu dynastyi Habsburgów do tronu.** Następnie zgromadzenie narodowe zostało odroczone bezterminowo.

Równocześnie postanowiono, że węgierskie zgromadzenie narodowe ma przeprowadzić sprawę najpóźniej do 8 listopada br. Konferencya zwraca uwagę na to, że jeżeli to nie nastąpi, wówczas nie przyjmie żadnej odpowiedzialności za dalsze wypadki. Posłowie zakomunikowali następnie, że konferencya ambasadorów oczekuje, iż to zupełne poddanie się rządu węgierskiego usunie wszystkie obawy państw sąsiadujących z Węgrami. Konferencya wyraziła zadowolenie z powodu zarządzeń rządu czeskiego, które tenże powziął celem zapobieżenia dalszym niebezpieczeństwom wojennym. Konferencya podniosła równocześnie, że ewentualna zapłata odszkodowania za mobilizacyę musi być postawiona poza żądaniami, które wypływają z traktatu w Trianon.

Smutna podróż Karola i Zyty.

Konstantynopol. PAT. Ag. Havasa. Angielski krążownik odszedł wczoraj w kierunku ujścia Dunaju, aby Karola i Zytę wziąć na pokład i udać się z nimi do Gibraltaru.

Odpowiedź ambasadorów na żądania Czechosłowacyi.

Praga. PAT. (Czeskie Biuro Prasowe). W piątek wieczór zjawili się u dra Benesza posłowie Bordenaro, Clark i Couget, aby mu zakomunikować ostatnią decyzyę konferencyi ambasadorów w odpowiedzi na notę rządu czechosłowackiego. Poinformowali oni rząd czeski o nocie, jaką konferencya wysłała do rządu węgierskiego, w której powiedziane jest, że rząd węgierski musi przeprowadzić detronizacyę wszystkich Habsburgów.

Demobilizacya armii czeskiej.

Wiedeń. PAT. „N. Wiener Tagblatt" donosi, że demobilizacya armii czeskiej ma być rozpoczęta w poniedziałek.

Amnestya dla przestępców politycznych na Węgrzech.

Budapeszt. PAT. (Węg. Biuro Kor.) Naczelnik Państwa wydał dzisiaj rozporządzenie, według którego otrzymają amnestyę: 1) te osoby, które wzięły udział w ostatnich atakach przeciwko ustalającemu porządkowi. Wyjątek stanowią ci, którzy brali udział w kierownictwie ataku, alboteż ci, którzy współdziałali jako przywódcy. 2) osoby, które popełniły czyny karygodne nad granicą zachodnio-węgierską celem własnowolnej ochrony kraju. 3) te osoby, które w czasie rewolucyi antynarodowej i antyspołecznej pod wpływem ogólnego rozgoryczenia i zrozumiałego wzburzenia popełniły czyny karygodne. Ułaskawienia nie mogą uzyskać ci, którzy popełnili czyny karygodne z żądzy zysku.

Obecny stan Palestyny i horoskopy na przyszłość.

Znany publicysta hebrajski dr. Glückson, który w drodze powrotnej do Palestyny bawi obecnie w Warszawie, przedstawił w następujący sposób redaktorowi „Hacefiry" ogólny stan Palestyny w obecnej chwili:

Naogół wydaje mi się, że w ciągu 2 miesięcy, w którym to czasie byłem poza granicami Palestyny, nie zaszły żadne ważniejsze zmiany w kraju. Umysły się nieco uspokoiły, po niezwykłem wzburzeniu, jakiego świadkami byliśmy ubiegłej wiosny i w lecie. Z objektywnego punktu widzenia też się sytuacya nie zmieniła, również i polityka rządu krajowego nie uległa widocznej zmianie. Zasadniczą linię polityki tej stanowi, jak dawniej, dążność do stłumienia za wszelką cenę niecnych agitacyi. Niekiedy odnosi się wrażenie, jakoby w wyższych sferach zaczynano coraz to bardziej brać pod uwagę postulaty przedstawicielstwa ludności żydowskiej. Popełniłby jednak znaczny błąd, ktoby przypuszczał, że polityka Wysokiego Komisarza uległa gruntownej zmianie. Jak długo nie staniemy się realną siłą, tak długo nie zmieni się polityka, która wszak jest produktem rzeczywistego ustosunkowania się sił, znajdujących się w kraju. My palestyńczycy nauczyliśmy się już oddawna nie budować wszystkiego na polityce, nie zapalać się zbytnio jej „sukcesami" i zbytnio nie rozpaczać z powodu jej niepowodzeń. Wszyscy jasno sobie zdajemy sprawę z tego, iż los nasz nie zależy w tej chwili od polityki, a tylko wyłącznie od pracy gospodarczej i kulturalnej, którą wykonujemy i nadal wykonywać będziemy w Erec Izrael.

Na zapytanie, jakie są, zdaniem interlekutora, nasze najbliższe perspektywy w Palestynie, odpowiedział dr. Glückson:

„W sprawie tej mogę jedynie powtórzyć ową elementarną prawdę, znaną każdemu dzieciakowi z ulicy:

Wszystko zależy od nas i od naszej pracy.

Oddawna już przestała Palestyna być krajem, płynącym mlekiem i miodem; natomiast może gleba palestyńska wyżywić chlebem każdego, kto tylko ją uczciwie uprawia. Kto do Palestyny przychodzi, aby się przekonać, czy ziemia jest „dobra" i czy jest tam „szerokie pole" dla handlu, wedle zwyczajnej reguły golusowej — ten oczywiście załamie ręce w nieszczęściu. Natomiast kto przybywa ze stanowczem postanowieniem pracowania tutaj — ten rychło się zaklimatyzuje w kraju i zakorzeni się. Wszak dotąd nie wyzbyliśmy się jeszcze zdolności przystosowywania się do warunków i wytrwania w walce o byt".

Śląsk a odszkodowanie.

„Temps" z 29 października nawiązując do przemówienia Wirtha w Karlsruhe pisze w artykule wstępnym pt. „Górny Śląsk a odszkodowanie". Czyż Wirth i jego rząd chcą rzeczywiście, by Niemcy wypełniły traktat i by utrzymać pokój w Europie? Niechaj więc przestaną protestować i uznając prawa innych powołują się skromnie ze swej strony tylko na te własne prawa, które wynikają rzeczywiście z traktatu wersalskiego. Czyż sądzą, że metoda pokojowa nie przysporzy Niemcom poważnych korzyści? Czyż chcą za każdą cenę doprowadzić do tego, że podział Górnego Śląska zostanie poddany rewizyi, albo że układ londyński zostanie podarty w strzępy? Czy też może nie mając żadnego jasnego programu uważają sobie za obowiązek krzyczeć tak głośno jak partye prawicowe w obawie przed ich konkurencyą? W tym wypadku prawda — amicus Wirth sed magis amica veritas — zmusza nas, by stwierdzić jeden pewnik i zadać jedno pytanie.

Pewnik: nikt nie może połączyć korzyści płynących z umiarkowania i tych, które wynikają z gwałtowności choćby tylko ustnej i zewnętrznej. Kto wyje razem z wilkami ten zostanie przez nie pożarty.

Pytanie: Czy przypadkowo niema innych przyczyn obecnego kryzysu ekonomicznego w Niemczech niż podział Śląska?

Akademia zbrodni.

Jeden z bardziej rozpowszechnionych dzienników paryskich, „Figaro", zastanawia się nad niesłychanym obecnie rozwojem zbrodniczości we Francyi. W kraju dawniej spokojnym i kulturalnym, napady na pociągi i pasażerów, bandytyzm, oszustwa, kradzieże, wyuzdane zabójstwa itp. są tam na porządku dziennym. Redakcya rozesłała odezwy do najwybitniejszych prawników, lekarzy, profesorów uniwersytetów, dyrektorów policyi i in. z prośbą o wyrażenia zdań, co właściwie jest przyczyną tak strasznego objawu przewrotu moralności.

Odpowiedzi otrzymała redakcya bardzo wiele z najrozmaitszymi poglądami. Duchowieństwo przyczyny klęski społecznej składa na upadek religijności, nauczyciele na brak dostatecznej oświaty, ekonomiści, tj. uczeni, badający gospodarstwo społeczne, mówią, że rozwój zbrodniczości trzeba przypisać lenistwu i chęci życia nad stan, jeszcze inni utrzymują, że są to następstwa zamętu wojennego.

Ale największa liczba autorów powiada, że robactwo zbrodni wszelkiego rodzaju gnieździ się w rozwielmożnionem i nie dość energicznie tępionem pijaństwie. Dopóki we Francyi lud pijał wyłącznie napoje o słabej zawartości alkoholu, jak wino krajowe, jabłecznik i wina owocowe, nie słyszano tam o zbrodniach w stopniu, jak obecnie. Kilku specyalistów przytacza statystykę zbrodniczości w stosunku do skali spożywania mocnych wódek, likierów zagranicznych, nawet wysoko spirytusowanego piwa. Z tych zestawień widać, iż rozwój zbrodniczości podnosi się jednocześnie z rozwojem przyrostu szynkowni, traktyerni, barów i innych handlów napojami alkoholicznymi.

Państwami na świecie najmoralniejszemi i najspokojniejszemi, gdzie przestępstwa zdarzają się najrzadziej, są: Szwecya, Norwegia, Finlandya i Japonia. We Włoszech, gdzie dotychczas jeszcze ludność gasi pragnienie winem, rozwój zbrodniczości w porównaniu z Francyą jest znikomo mały. Rządy niektórych państw zrozumiały, iż gorzałka jest rodzoną siostrzycą występku. Z tego powodu w Stanach Zjednoczonych, przed paru laty zaprowadzono wstrzemięźliwość przymusową. Handel wódką oraz piwem jest tam najsurowiej zabroniony. Lecz naród, przyzwyczajony od wielu lat do pijaństwa, przytem złożony z najróżniejszych narodowości, toczy z rządem walkę zaciekłą. Powstaje mnóstwo tajemnych gorzelni, przemycanie zaś spirytusu z zagranicy przybiera wielkie rozmiary. Rząd zorganizował policyę wstrzemięźliwości, lecz i ta nie odpowiada zadaniom. Wstrzemięźliwość istnieje tylko na papierze, pijaństwo kwitnie w dalszym ciągu, skarb zaś ponosi milionowe wydatki na przeciwdziałanie złemu. Następstwem rozpajania się obywateli jest skala zbrodniczości, jakiej niema nigdzie na kuli ziemskiej. To, co się dziś dzieje na obszarze Stanów Zjednoczonych jest trudnem do pojęcia. W olbrzymich miastach, jak Nowy Jork, Chicago, Milwaukee, Detroit i in., bandyci w biały dzień ograbiają banki, magazyny rozbijają za pomocą dynamitu, kradną automobile, napastują przechodniów i nadewszystko występują uzbrojeni jak żołnierze. Policyant amerykański, idąc na służbę, nie jest pewny życia. Żyje wciąż na stopie wojennej, sam niesie życie w ofierze i co chwila odbiera je mordercom i bandytom.

Zupełnie coś podobnego zaczyna dziać się we Francyi rozpojanej. Państwo to, pod względem stopnia zbrodniczości, coraz mniej odróżnia się od Ameryki. Opinia publiczna domaga się przeto ukrócenia swobód handlującym spirytualiami. Znawcy prawa administracyjnego francuskiego piszą, iż do roku 1851 handel gorzałką był tam wielce rozgałęziony i cieszył się niejako poparciem rządu, dbałego o dochody. W tymże czasie

Marton Zöldi.

Stary cygan.

— Co wy tam wiecie?

Stary cygan wzruszył ramionami i popatrzył z lekceważeniem na obu swych towarzyszów niedoli. Mógłby być ich dziadkiem. Taki był stary! Podług aktów sądowych miał siedmdziesiąt pięć lat, naprawdę jednak znalazłby się ich pewnie jeszcze z jaki tuzin. W kotlince przy drodze leśnej, gdzie się urodził, nie prowadzono metryk.

Wygląd miał ogromnie interesujący. Mimo więziennej odzieży, stuletnie burze i upały opaliły mu twarz prawie na czarno, ale błysk oczu pozostał taki, jaki był przed laty. Trzecią część swego żywota przesiedział w więzieniu. I to za same drobnostki. Kradł bowiem tylko tyle, ile koniecznie potrzebował do życia, nie ukradł więcej zapewne ponad to, co tak zwany człowiek cywilizowany potrzebuje w ciągu jednego roku. Co pewien czas wędrował do aresztu, ale to nie wywierało na nim zbyt wielkiego wrażenia. Przyjmował takie nieszczęście, jak naprzykład deszcz ulewny, który zmoczył go nieraz bez najmniejszego usprawiedliwionego powodu, a przeciw któremu nie pomoże próżne rezonowanie.

Podług jego zapatrywań kradzież nie była wogóle grzechem. A zresztą — cóż to jest takiego wielkiego ta kara? Miał humor równie dobry, jak żołądek, a kajdanki trawił tak samo dobrze, jak świeże masełko.

W tej chwili zajęty był właśnie udowadnianiem swoim towarzyszom, że ostatecznie życie ich nie jest znów tak bardzo przykre.

— Za moich czasów, kiedy to jeszcze były baty i kozioł — to było coś! Sami musieliśmy go ustawiać w podwórzu, a potem dwadzieścia pięć... łup! łup! łup!.. A wy co o tem wiecie? Was teraz ani dotknąć nie wolno!

Spojrzał dokoła tryumfalnie, jakby mówił o jakichś bohaterskich czynach i prawił dalej:

— A gdzież jest łańcuch? gdzie kule żelazne? gdzie miesiące o chlebie i wodzie? Ot co? wy mięczaki!..

Wejście dozorcy przerwało rozmowę. Przyniósł czarną tabliczkę i zawiesił ją nad próżnem łóżkiem.

— Oho! Będziemy mieli nowego gościa! - zawołał uradowany stary cygan.

— Tak! — odpowiedział dozorca. — Przyjdzie tu „wielmożny pan".

Więźniowie wiedzieli, że w zakładzie jest jeden „pan", ale widzieli go tylko czasem na przechadzce, gdyż, jak każdy, skazany na dłuższą karę, siedział przez pierwszy rok w oddzielnej celi. Teraz zapewne rok się już skończył.

Po chwili wszedł ów pan więzień. Pozdrowił grzecznie siedzących.

— Dzień dobry!

— Daj go Boże!

Wszyscy trzej powstali. Panom należy się szacunek nawet wtedy, gdy są w więzieniu. Stary Ihok oglądnął bystro przybysza. Był to tęgi mężczyzna o dużym nosie i ciemnoniebieskich oczach. Czarne, gęste włosy przystrzyżono mu tuż przy skórze.

— Lepiej tu, niż samemu wielmożny panie? co? — zapytał życzliwie cygan.

Otrzymał krótką odpowiedź:

— Mnie wszystko jedno!

— No! no! — mruknął Ihok i odsunął się zniechęcony.

Tego wieczora nie rozmawiano ze sobą wcale. Krępowała wszystkich obecność milczącego jegomościa.

Na drugi dzień pozostał stary cygan sam na sam z panem więźniem. Inni poszli do pracy. Przez chwilę siedzieli obaj nie mówiąc ani słowa, aż wreszcie Ihok, który był nietylko gadatliwy, ale i ciekawy, rozpoczął indagacyę i to dość obcesowo:

— Czemże się zbłądziło wielmożny panie?

— Jestem zupełnie niewinny! — odpowiedział spokojnie zapytany.

Stary cygan wykrzywił twarz w ciekawy grymas i męczył się, aby nie parsknąć śmiechem. Nie był wprawdzie przekonany o nieomylności sędziów, ale też uważał za coś niemożliwego, aby niewinnego skazywano na długoletnie więzienie. On sam siedział już coś sześćdziesiąt razy, lecz żeby niewinnie, to mu się jeszcze nie zdarzyło!

Dał też upust swym przekonaniom.

— Naturalnie, że wielmożny pan jest niewinny. My tu wszyscy niewinni i tylko złym ludziom mamy do zawdzięczenia, że tu siedzimy. Ten Rumun, który śpi koło pana, jest także niewinny. Dostał dziesięć lat za to jedynie, że ojciec nawinął mu się pod siekierę.

Wielmożny więzień nie rozgniewał się na cygana, za jego szyderstwo.

— Mylisz się stary! ja rzeczywiście znalazłem się tu niewinnie!..

Ihok zmieszał się trochę. Miał delikatne ucho i wiedział, że w takim tonie się nie kłamie.

— No! tak, tak! A ileż lat się dostało?

— Dwanaście.

— Dwanaście? Do stu dyabłów!

Miał ochotę znowu coś powiedzieć.

— To dużo, to sporo! Tak za nic, to przecież niemożliwe! — myślał stary, ale wczas jeszcze ukąsił się w język.

— A jakże to było wielmożny panie?

Tym razem nie otrzymał odpowiedzi.. Zapytany wzruszył ramionami i patrzył przed siebie zamy-

*) Z doborowego zbiorku „Nowele węgierskie", w tłum. Czesława Łukaszkiewicza. Lwów 1910. Nakł. Księg. Pol. B. Połonieckiego-E. Wende i Ska.

zbrodniczość w państwie była znaczna. Wreszcie postanowiono położyć złemu tamę. Dnia 19 grudnia 1851 r. wydano dekret, ograniczający handel pomieniony. Powiedziano że „szynkownie są akademiami zbrodni“. Wódka jest trucizną działającą na opony mózgowe. Ludzie zatruci alkoholem, często zupełnie szaleni, jednoczą się w szynkowniach, układają i wykonywują plany zbrodnicze“. Zaczęto odbierać pozwolenia i utrudniano otwieranie nowych szynkowni. Żandarmerya energicznie walczyła z pijaństwem. Ludzi pijanych zaczęto traktować na równi z przestępcami, osobników niespokojnych pod wpływem wódki, zamykano w więzieniach. Dzięki surowości prawa przeciwko pijaństwu, zbrodniczość prawie natychmiast spadła. Trwał ten stan błogi w ciągu lat 25 z górą. Rządowi zdawało się, iż poprawa obyczajów nastąpiła już trwale i że narodowi, steranemu nieszczęśliwemi następstwami wojny pruskiej, można trochę pofolgować. Dnia 17 lipca 1880 r. wydano prawo, dające handlarzom wódką już większe swobody. Kto nie był karany sądownie, mógł otwierać szynkownie. Była to jednak przykra pomyłka. Nie przewidziano, że z rozwojem komunikacyi kolejowych. Francuzi, nie poprzestając na winie domowem, sięgną po mocne spirytualia do Anglii, Ameryki i Holandyi, że, czego dawniej nie bywało, raczyć się zaczną mocnem niemieckiem piwem.

Tak zwolna powstawały i powstają jeszcze we Francyi „akademie zbrodni“, i oto do czego doprowadziły. Lecz rząd nie śpi. Jak słychać, toczą się tam narady pomiędzy odnośnemi ministeryami nad obmyśleniem dekretu, który karczmarzy, restauratorów i ludność doprowadzi do otrzeźwienia. Francya jest krajem ludzi praktycznych i zdrowo myślących. Nie ulega więc wątpliwości, że cały naród weźmie udział w powszechnem otrzeźwieniu, a wtedy i podwyższony stan przestępstw w najkrótszym czasie należeć będzie do przeszłości.

——oo——

Ciekawe wiadomości.

Plamy na słońcu. Astronom obserwatoryum lugduńskiego, p. Guillaume, nadesłał za pośrednictwem p. Baillaud paryskiej Akademii umiejętności memoryał, stwierdzający, że w ciągu pierwszych czterech miesięcy rb. liczba plam na słońcu była znacznie mniejsza niż w kwartale poprzednim.

Natomiast występy świetlne i szczególnie jaskrawe fotosfery słońca były w tym czasie co najmniej dwa razy liczniejsze niż zwykle. Nie można jednak przy obecnym stanie nauki wnioskować, czy zjawisko to stało się jedną z przyczyn upału i suszy tegorocznej. W każdym razie warte jest zaznaczenia.

Największa w świecie pralnia. Największa i najpiękniejsza w świecie pralnia znajduje się — według londyńskiego „Tit-Bits“ — w San Francisco. Zakład ten przypomina raczej pałac książęcy, niż pralnię bielizny. Główny jego gmach, podzielony na dwie części, połyskuje wprost czystością. Żadnemu z praczów lub praczek nie wolno tam wchodzić w zwykłem ubraniu ulicznem. Każdy z nich musi przed zaczęciem pracy przywdziać specyalne czyste ubranie płócienne, aby wyprana bielizna nie uległa zabrudzeniu lub zakażeniu.

Pralnia zużywa 150000 kg. mydła tygodniowo, a 1500 jej pracowników zajętych jest codziennie praniem, prasowaniem, sortowaniem i rozsyłaniem wypranej bielizny. Rozsyłanie przytem i wydawanie bielizny odbywa się bardzo szybko i tak skrupulatnie, że dotychczas jeszcze — jak zapewnia właściciel pralni, dziś bogacz wielki — nie było przypadku zagubienia jakiej sztuki, powierzonej do prania. Tak samo nie zdarzyło się, aby ktoś się skarżył na złe upranie lub uszkodzenie bielizny.

Wodę otrzymuje pralnia z własnej studni artezyjskiej, a mydło najlepszego gatunku rozpuszczane w niej jest przed praniem. Całą pralnię i wszystkie jej maszyny obsługuje prąd elektryczny, tak, że najmniejsza odrobina pyłu węglowego nie brudzi bielizny.

Cały personal pralni zobowiązany jest do utrzymania czystości wzorowej. Każda kadź, przeznaczona do prania, musi być dwa lub trzy razy dziennie czyszczona skrupulatnie, a pracownik, winny zaniedbania pod tym względem, wydalany jest natychmiast. Rzadko jednak dochodzi do tego, pracownicy bowiem tej pralni wyjątkowej zarabiają średnio po 700 dolarów miesięcznie, starają się więc usilnie, aby nie stracić tak wysokiego zarobku.

——o-o——

Ze świata.

Dzieci w Belgii. Smutną statystykę przytacza „Flandre Liberale“ o stanie zdrowia dzieci belgijskich, według twierdzeń podanych przez lekarzy, którzy z polecenia władz municypalnych badają specyalnie dziatwę sześcioletnią. Około trzech czwartych badanych uczniów i uczenic zdradza spóźnienie w rozwoju fizycznym — tak co do wagi jak i co do wzrostu — przynajmniej dwuletnie. Ciężkie następstwo wojny. Z ogólnej zaś liczby około 30 proc. zagrożone jest gruźlicą.

48 milionów członków organizacyi robotniczych. W sierpniowym numerze „Międzynarodwego przeglądu robotniczego“ zamieszczone są ciekawe dane, ilustrujące olbrzymi rozwój związków zawodowych podczas i po wojnie.

W r. 1913 było na całej kuli ziemskiej 16, 15 mil. robotników zorganizowanych, a w r. 1920 było ich już przeszło 48 milionów. Tym sposobem w ciągu 7 lat liczba członków związków zawodowych powiększyła się trzykrotnie. Pierwsze miejsce pod względem ilości zorganizowanych robotników zajmowały w r. 1920 Niemcy, gdzie związki zawodowe liczyły 13 mil. członków. Następnie Anglia — 8 mil., Rosya — 5,2 mil., St. Zjedn. 5,18 mil., Włochy — 3,1 mil., Francya — 2,5 mil. W tych sześciu państwach razem było w roku 1920 37 mil. robotników zorganizowanych, czyli 77% ogólnej ilości. Znamiennem jest, że 89% członków związków zawodowych przypada na Europę, a 16 proc. na inne części świata.

Zmniejszenie ilości bezrobocznych w Niemczech. Podług oficyalnych danych ilość bezrobocznych w Niemczech zmniejszyła się we wrześniu z 233000 do 189000. W ciągu ostatnich miesięcy liczba ta zmniejsza się stale.

Podwyższenie pensyi urzędnikom państwowym w Niemczech. Wraz z wzrastającą drożyzną projektowane są znaczne podwyżki dla urzędników państwowych. Rokowania wszczęte między rządem i związkami zawodowemi nie są jeszcze zakończone, w każdym razie wiadomo, że pensye podwyższone będą najmniej o 25 proc.

słony, zupełnie tak, jak dawniej w oddzielnej celi. Przez jaki tydzień nie znalazł cygan sposobności do poruszenia tego tematu i tylko spoglądał na nowego towarzysza z coraz większą ciekawością. Wreszcie został z nim znowu raz sam na sam w zakratowanej izbie.

— Myślę wielmożny panie, że byłoby może lepiej, gdybyście coś mówili. Czas szybciej leci. Potem ja wam coś-niecoś opowiem, a któż może wiedzieć więcej, niż taki stary cygan, jak ja?

Dziś był pan więzień łaskawszy.

— Dobrze! Byłem notaryuszem i bogatym, ale niedobrym człowiekiem...

— Niedobrym? Jakżeż to?

— Kochałem żonę drugiego.

— To nic nowego. Moją żonę także uprowadzono. Niech ją tam dyabli!..

— Kochanką moją była żona poczmistrza. Piękna, ale zła kobieta, o wiele gorsza odemnie.

— I wy ją zamordowaliście panie?

— Nie, kochałem ją ogromnie. Cała wieś wiedziała o tem.

— Mąż także?

— Podejrzywał nas, a ona lękała się i zaklinała mnie na wszystko, abym męża uśmiercił. Ale ja tego nie uczyniłem...

— Bardzo dobrze, gdyż nie byłoby to słusznie!.. filozofował stary.

— Uczynili to jednak inni. Przypuszczam, że ona kazała go zamordować, dość, że znaleziono go zastrzelonego na moście na Dunaju...

Stary Ihok podskoczył nagle w górę.

— Co? na moście? na moście? Wiem, wiem!..

— Co?!

— Do wody chciano go wrzucić, ale zatrzymał się na słupie! Prawda? Nie obrabowano go i pieniądze zostawiono przy nim.

Stary krzyczał i giestykulował żywo.

— Tak, tak! To Lajczi, ja wiem, wiem...

Notaryusz bliski był zemdlenia. Gwałtownym wysiłkiem woli utrzymał się na nogach: podszedł ku cyganowi i pochwycił go za ręce.

— Co wiesz, człowieku? mów!

Stary cygan zląkł się, że za dużo powiedział; oczy mu przybladły, a grzbiet się zgarbił.

— Ja? Co ja mogę wiedzieć? ja nic nie wiem.

— Nieprawda! ty wiesz wszystko! — krzyknął notaryusz. — Czyż nie boisz się Boga? Jak możesz teraz milczeć?

Ihok zgiął się jeszcze bardziej.

— Czego wy chcecie odemnie wielmożny panie? Albóż ja mam wiedzieć to, o czem nawet sąd nie wie? Cóż to ja jestem?

Notaryusz począł go prosić.

— Zlituj się stary! Mam osmdziesięcioletniego ojca, który leży chory i płacze, jak dziecko. Nie będzie mógł skonać, dopokąd jego syn siedzi w więzieniu! Czy ty nie masz dzieci?

— Stary i do tego chory — mruczał cygan. To naturalnie nieprzyjemna rzecz. A czy długo już choruje? — zapytał po chwili.

— Od pięciu lat.

— I pewnie pana kocha bardzo?

— Ma tylko mnie jednego.

— Jednego?.. ja mam ośmiu synów.

Obudziło się w nim nagłe uczucie ojcowskie. Zmiękł.

— No to siądźcie panie i słuchajcie: Leżałem w krzakach na brzegu, gdy dokonano mordu. Całkiem blizko. Lajczi go zastrzelił. Widziałem wszystko i będę mówił, powiem wszystko. Hej haj! stary ojciec będzie się cieszył!

Zaświeciły mu się oczy, jak wilkowi.

— Teraz męcz Lajczi posiedzi. Jemu to nawet prędzej wypada, niż wielmożnemu panu!

— Jak to chcesz zrobić?

— Zostawcie to już panie mojej głowie. Stary Ihok wie, co robić trzeba. Proszę, spojrzyjcie panie na moją tablicę, ile jeszcze dni mam siedzieć?

— Sześćdziesiąt ośm.

— Przejdą wnet. To nic. Jak tylko będę wolny, zacznę mówić! Ale do tego czasu milczcie panie jak ryba, bo moglibyście wszystko popsuć.

Kiedy wreszcie stary opuszczał więzienie, mrugnął na notaryusza.

— Niech was Bóg ma w opiece wielmożny panie! A grzechy swoje trzeba odpokutować!..

Dwa miesiące upłynęły na pełnym mąk niepokoju, aż w końcu otrzymał notaryusz zawiadomienie, że proces jego wznowiono. Lajczi przyznał się do zbrodni, musiano zatem uwolnić niewinnego.

Kiedy opuszczał wreszcie gmach sądowy, spostrzegł starego cygana, siedzącego na kamiennej ławeczce, tuż przy bramie. Szczęśliwy i pełen wdzięczności zbliżył się do Ihoka.

— Niech ci Bóg wynagrodzi, stary poczciwcze, wszystko, co zrobiłeś dla mnie!

— A ojciec żyje? — dopytywał się cygan.

— Żyje, żyje! Ten będzie się cieszył! —

— A co?

I cygan wyszczerzył zęby w serdecznym uśmiechu. Śmiał się coraz bardziej, a za chwilę aż się zaniósł. Łzy spływały mu z oczu, a on ocierał je rękawem koszuli i wykrzykiwał:

— Pomyślcie tylko wielmożny panie: kiedy zeznałem przeciw Lajczemu, począł się rzucać jak wściekły pies i obiecał, że mnie ze skóry obedrze, skoro tylko wyjdzie z więzienia...

I z tego cieszysz się tak bardzo? nie lękasz się go?

— Co? lękać? A toż on dostał piętnaście lat! piętnaście lat!..

I znowu parsknął śmiechem i cieszył się jak dziecko na myśl, że życie starego cygana nie jest przecież wieczne!

——o——

TELEGRAMY.

Po zamordowaniu premiera japońskiego.

Tokio. PAT. Biuro Wolffa. Na radzie gabinetowej, która dziś rano się odbyła, uchwalił gabinet swoją dymisyę.

Paryż. PAT. Prezydent Rzeczypospolitej wysłał do cesarza Japonii depeszę kondolencyjną z powodu zamordowania prezydenta ministrów.

Delegacya holenderska na konferencyę waszyngtońską

Bordeaux. Radio. PAT. Delegacya holenderska z Karnebeckiem na czele przybyła wczoraj do Nowego Jorku.

Rocznica zawieszenia broni — świętem narodowem w Ameryce.

Waszyngton. PAT. Ag. Havasa. Prezydent Harding odczytał rezolucyę kongresu ustalającego dzień 17 listopada jako rocznicę zawieszenia broni dniem świątecznym.

Nowa amerykańska stacya iskrowa.

Berlin. PAT. (Wied. B. K.) Dzisiaj o godz. 9 wieczór (czas środkowo-europejski) wysłała nowa wielka amerykańska stacya iskrowa Long Island do wszystkich stacyi świata pozdrowienie prezydenta Hardinga. Prezydent wyraża nadzieję, że wszystkie narody świata będą korzystać z dobrodziejstw pokoju.

Wielki pożar w Nowym Jorku.

Nowy Jork. PAT. Ag. Havasa. Wybuchł pożar w depot kolejowem. Straty sięgają miliona dolarów.

Z frontu małoazyatyckiego.

Angora. PAT. Ag. Havasa. Według urzędowego komunikatu Turcy opanowali placówki strategiczne na północnym Zachodzie pod Beudasj. Władze tureckie są w posiadaniu dokumentów, stwierdzających, że Grecy dobrowolnie podpalili Ahium Karahisar.

Niepodległa Albania.

Paryż. PAT. Konferencya ambasadorów zaaprobowała sprawozdanie komisyi dla Albanii i postanowiła dokonać na najbliższem posiedzeniu konferencyi aktu podpisania uchwały państw sprzymierzonych ustanawiającej granicę państwa albańskiego. Pozatem konferencya badała propozycye rządów sprzymierzonych co do sposobu postanowień protokołu weneckiego.

— Przykre błędy zakradły się do wczorajszego artykułu wstępnego, wypaczając myśl i styl.

W wierszu 38 ma być „wagę" zamiast „wadę".

W wierszu 53 słowo „więc" jest zbyteczne.

W wierszu 66 zecer powtórzył dwa razy końcówkę „na" w słowie „nacechowana".

W wierszu 88 przyimek „z" wpadł przy druku.

Żydowscy kandydaci na nagrodę Nobla.

Jak pisma szwedzkie donoszą, wyniesie tegoroczna premia Nobla dla literatury 150.000 koron szwedzkich. Prawdopodobnie otrzyma premię Anglik. Wśród szeregu kandydatów na nagrodę Nobla figurują też nazwiska Bergsona i Jerzego Brandesa.

REPERTUAR TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.

Poniedziałek: „Orlątko" Rostanda.
Wtorek: „Salome" i „Tragedya florencka".
Środa: „Dzieje salonu" Wroczyńskiego.
Czwartek: „Salome" i „Tragedya florencka".

TEATR MIEJSKI: OPERA I OPERETKA.

Poniedziałek: „Rigoletto".
Wtorek: „Lalka".
Środa: „Toska" (premiera).

REPERTUAR TEATRU „BAGATELA".

Poniedziałek: „Dr. Stieglitz".
Wtorek: „Kobieta, która zabiła".
Środa: „Dr. Stieglitz".

REPERTUAR OPERETKI W NOWOSIELACH.

Poniedziałek: „Taniec szczęścia".
Wtorek: „Dziewczę z Holandyi" z Miłowską.

Nakładem Gal. Sp. Wydawniczej. Red. nacz.: Dr. Ign. Schwarzbart. Red. odpow.: Maks. Feldman. Nowa Drukarnia Dziennikowa, ul. Orzeszkowej 2